

**Tymoteusz Kochan**

Uniwersytet Szczeciński

ORCID 0000-0002-5718-5400

## Żywioły antysemityzmu i dialektyka ksenofobii

### Czym są „żywioły antysemityzmu”?

Wydana w 1944 roku *Dialektyka oświecenia* stała się jedną z najważniejszych prac filozoficznych szkoły frankfurckiej, skupiającej zwolenników teorii krytycznej o marksistowskim rodowodzie i jednocześnie silnych wpływach freudowskiej psychoanalizy, a także innych ważnych nurtów myśli współczesnej. Autorzy dzieła, członkowie przedstawiciele szkoły: Max Horkheimer oraz Theodor W. Adorno swą książkę wydali w Nowym Jorku. W USA przebywali wówczas na przymusowej emigracji i prowadzili wykłady na Uniwersytecie Kalifornijskim. Praca powstała w intensywnej i posępnej atmosferze upadku dawnych, oświeceniowych wartości i triumfującego na starym kontynencie hitleryzmu. W tych okolicznościach autorzy *Dialektyki oświecenia* jednym z głównych przedmiotów swoich analiz uczynili symptomatyczne zjawisko eksplodującego wówczas w całej Europie antysemityzmu.

Antysemityzm rozumiany jako zjawisko społeczne jawił się obydwu filozofom przede wszystkim jako specyficzne ucieleśnienie idei bezrozumności, a przy tym bezpośredni efekt funkcjonowania określonego systemu społecznego. Zarówno Adorno, jak i Horkheimer uważali, że antysemityzm i zbrodnie będące jego efektem to rezultaty skutecznego oddziaływania karmiącego się oświeceniem porządku liberalnego oraz pozornie tylko występującego w opozycji do niego porządku nacjonalistycznego i otwarcie faszystowskiego. Żydzi byli przy tym, zdaniem teoretyków szkoły frankfurckiej, specyficznym, „absolutnym przedmiotem panowania” (Adorno i Horkheimer 2010: 169), poprzez który wyrażała się siła polityczna zarówno ponoszącego w tym starciu klęskę liberalizmu, jak i antysemityzmu. Obydwa nurty społeczno-polityczne predestynowały przy tym Żydów do roli ludu naznaczonego oraz do roli ofiary nowoczesnej państwowości. Ówczesny porządek liberalny skutecznie pozbawiał bowiem Żydów dostępu do władzy rozkazodawczej, wyrzucał ich poza nawias władzy politycznej będąc we własnym mniemaniu „przymuszony” i wyraźnie cierpiąc z uwagi na niedostateczne dostosowanie Żydów do realiów własnego, liberalnego uniwersalizmu.

Zgodnie z poglądami teoretycznymi obydwu filozofów (społecznie wyróżniających się i będących naoczными dowodami na nieuniwersalność liberalizmu), Żydów nigdy nie obejmował kanon wartości liberalnych. Z kolei maszerujący po trupach porządek antysemito-faszystowski udzielał własnej, radykalnej odpowiedzi na niepokoje liberałów: wobec Żydów traktowanych jako nieprzystosowani posługiwał się bezpośrednim terrorem i siłą przemocy. Pozbawieni przez stary, liberalny system rzeczywistego i ideowego obywatelstwa, Żydzi dla faszyzmu stawali się więc stopniowo najwłaściwszą ofiarą, której „poświęcenie” miało udowodnić, że nowa doktryna nie żartuje i w sposób poważny traktuje swą właściwą misję. Właśnie wychodząc z takich przesłanek, faszyzm stosował potem najbrutalniejsze środki, przy użyciu których tworzył własną politykę nowej hegemonii. Stawiając się w roli skutecznego kata, antysemityzm w wydaniu faszystowskim instalował jednocześnie zupełnie nowy porządek, którego jednym z najistotniejszych elementów było właśnie stosowanie eksterminacji, a także zniesienie dotychczasowych racjonalności. Antysemityzm dla porządku faszystowskiego był też, zdaniem autorów *Dialektyki oświecenia*, zjawiskiem z natury stricte politycznym – funkcjonującym głównie w charakterze środka klasowego przekupstwa, którego zasadniczym celem było odwracanie uwagi i budowanie atmosfery terroru, dla faszyzmu zasadniczo niezbędnej, wprost koniecznej. Z jej właśnie wykorzystaniem, w pozbawionym rozumu społeczeństwie można było w sposób skuteczny rozbudzić fałszywą podmiotowość, będącą kluczem do zwycięstwa nowych sił. Bez antysemityzmu – będącego najbardziej rzeczywistym i najbrutalniejszym wyrazem tej nowej podmiotowości – to zwycięstwo nie byłoby możliwe.

### **Cztery główne żywioły antysemityzmu**

Właściwy dla pierwszej połowy dwudziestego wieku antysemityzm posiadał, zdaniem Horkheimera i Adorno, co najmniej cztery główne źródła, a więc swego rodzaju „żywioły”, które oddziałując na społeczeństwo, stopniowo kreowały sam antysemityzm i czyniły go na tyle istotnym i powszechnym, że stopniowo mógł on przeistoczyć się w jeden z zasadniczych czynników budujących tożsamości tych, których skłaniano wówczas i przeciągano na stronę narracji nacjonalistycznej i faszystowskiej.

Podstawowym żywiołem prowadzącym ku antysemityzmowi i generującym antysemityzm był żywioł społeczno-ekonomiczny. Żywioł ten zawierał się zasadniczo w ogólnej, społecznej wrogości skierowanej wobec Żydów z uwagi na zajmowaną przez nich, rzekomo uprzywilejowaną w kapitalistycznym systemie gospodarczym, pozycję. Faktem jest, że znacząca obecność Żydów w sferze kapitalistycznej cyrkulacji (przede wszystkim pośród drobnych właścicieli kapitału oraz osób zatrudnionych w sferze kapitału finansowego) uczyniła z nich obiekt bezpośredniej zazdrości i wrogości ze strony dużej części nieżydowskich chłopów i robotników. Siłą pozbawiani najczęściej dostępu do dużych własności i pozostający w swej większości na

średnim szczeblu majątności, Żydzi stawali się ofiarą wrogości, którą żywili w stosunku do nich poniżani przez system proletariusze. Ci właśnie proletariusze mieli przy tym stały kontakt i dostęp do Żydów, którego w przypadku właścicieli wielkiego kapitału byli zazwyczaj pozbawieni. Antysemityzm był więc specyficzną, nacjonalistyczno-ludową formą postawy pseudoantykapitalistycznej realnych zwolenników kapitalizmu, czyli tych, którzy zasadniczo dostrzegali już swe niekorzystne położenie w systemie kapitalistycznym, ale nie byli w stanie podjąć głębszej krytyki systemu kapitalistycznego. Dlatego też nie zwracali się przeciwko reprezentantom konkretnych klas społecznych, lecz przeciwko najbardziej wyrazistym i społecznie „widocznym” reprezentantom określonych kultur – których zresztą, jako winowajców, stale wskazywali im politycy o orientacji skrajnie prawicowej. Było to szczególnie dotkliwe dla Żydów, których bardzo często kojarzono z drobnymi – najbardziej znieawidzonymi, bo najczęściej spotykanymi<sup>1</sup> – kapitalistami.

Odrębność Żydów, której źródło tkwi zresztą przede wszystkim w ich kulturze i religii, tworzyła z nich w sposób zupełnie fałszywy (ale i społecznie dobrze rozumiany) odrębną i obcą całemu narodowi pseudoklasę społeczną, która stawała się naturalnym obiektem ataków z uwagi na dysfunkcjonalność samego kapitalizmu, szczególnie odczuwaną w warunkach głębokiego kryzysu niemieckiej gospodarki okresu międzywojnia.

Drugim żywiołem, na bazie którego powstawał antysemityzm, był żywioł religijny. Oczywiście religijna odrębność Żydów doprowadziła do głębokiej społeczno-kulturowej nierównowagi, która znalazła następnie swój wyraz w otwartej wrogości wyznawców innych religii wobec Żydów. Wedle koncepcji Adorno i Horkheimera szczególna wrogość, która narodziła się pomiędzy wyznawcami judaizmu a katolikami i protestantami, posiadała swe źródło w kluczowych różnicach teologicznych występujących pomiędzy tymi religiami. O ile bowiem dla Żydów najistotniejszym elementem religii pozostaje z reguły sama czysta wiara, o tyle w pozostałych doktrynach – katolickiej oraz protestanckiej – następuje koncentracja na momencie samego zbawienia, którego obietnica na zawsze pozostaje niedotrzymana i niepełna. W związku z tym do czynienia mamy z dwoma zupełnie różnymi światopoglądami: pierwszy z nich wprost kieruje się ku praktyce budowania wiary, drugi zaś ku przesuniętemu w czasie momentowi, będącemu obietnicą przyszłej nagrody. Bóg żydowski jest też bogiem zdecydowanie mniej łaskawym, za to zdecydowanie bardziej abstrakcyjnym i niedostępnym potocznemu poznaniu, przypominającym wręcz rodzaj mitologicznego i nie do końca pojmwalnego demona przyrody. Nie bez znaczenia jest też istotny fakt, że studia teologiczne pozostają dla Żydów żywą praktyką, którą rozpoczyna się już we wczesnym dzieciństwie i wokół której

---

1 To jest też główny powód, dla którego ideologia nacjonalistyczna, której nieodłącznym elementem pozostaje postulat poszukiwania, a nawet kreowania narodowego wroga, kieruje się przeciwko Żydom. Dzieje się tak właśnie z uwagi na ich organoleptycznie wręcz oczywistą odrębność, która łączy się też z innym (często wyższym) poziomem wykształcenia, a także specyficznym sposobem organizacji społecznej, co pozostałym członkom społeczeństwa jawi się jako niezrozumiałe i obce.

budowana jest żydowska tożsamość nawet tych, którzy odchodzą później od religijności w ogóle. Dlatego też „wyznawcy religii Syna nienawidzą zwolenników religii Ojca za ich lepszą wiedzę” (Adorno, Horkheimer 2010: 179), stopniowo rodzą się też społeczne kompleksy. Ze względu na znacznie szerszy wymiar historyczny religii żydowskiej, pozostali członkowie społeczeństwa często pojmują ją także jako nieokiełznany i groźny relikw z dawnej (postrzeganej jako nierozumna) przeszłości, która wywołuje stałą bojaźń. Dla religijnych antysemitów nie do zaakceptowania jest też to, że zgodnie z żydowską tradycją religijną nie wszystko w świecie podlegać musi pełnej i zasadniczej racjonalizacji, a w przyrodzie swobodnie istnieć może tak samo niezasłużone niczym szczęście, jak i nieracjonalne nieszczęście. Fundujący katolicyzm i protestantyzm moment całkowitego podporządkowania rozumowi i proces postępującej racjonalizacji wiary jest więc kolejnym podłożem dla pogłębiającego się konfliktu, który następnie przeradza się w antysemityzm.

Trzecim spośród żywiołów jest żywioł ideologiczny, czyli państwowotwórczy i narodotwórczy. Żywioł ten to nic innego, jak pewna polityczna tendencja i strategia, która w antysemityzmie upatruje jednego z głównych środków do realizacji konkretnych celów politycznych. Posługiwanie się antysemityzmem stanowi specyficzny element polityki, który ponad wszystko integruje i scala wszystkich za wyjątkiem Żydów, podkreśla ich jedność i tworzy nową wspólnotę opierającą się na bezklasowej identyfikacji „ludzi czynu”, przy czym czynem tym jest właśnie radykalna walka o eliminację samych Żydów. Państwo stosujące antysemityzm jest zaś państwem, które podkreśla swoją wolę mocy i tworzy podwaliny pod nowy, postliberalny już porządek prawny, w którym jednym z podstawowych budulców władzy jest cierpienie, które zadaje się innym. Jest to przeciwieństwo praw człowieka, wyrastające jednak z filozofii tychże praw: wołaniem antysemityzmu jest wołanie o inną, ostateczną jednorodność i tylko ci, którzy się do niej dostosują, otrzymują określone prawa i nagrody.

Cierpienie i jego zadawanie staje się przy tym szczególnym celem samym w sobie, ponieważ to właśnie sam czyn jest dla nacjonalistycznego antysemityzmu najważniejszy. Wzywając wyłącznie do samego, bezrefleksyjnego działania, jednocześnie zasłania się w ten sposób jego bezzasadność i koncentruje lud wokół zadania, jakim jest budowanie jego nowej tożsamości. Budowanie tej tożsamości jest przy tym jednym z podstawowych celów dla ideologii nacjonalistycznej, która bez niego nie potrafi wyodrębnić się z liberalnych i opresyjnych dla siebie uniwersalizmów.

Równie istotne jest w tym przypadku zespolenie wizerunku Żyda z wizerunkiem chciwego bankiera-kapitalisty, a w zasadzie zastąpienie tego drugiego tym pierwszym. Dla żywiołu ideologicznego sylwetka Żyda-bankiera to szansa na zespolenie interesów chłopskich i robotniczych przeciwko interesom urojonych, żydowskich elit, które w odbiorze masowym zastępują stopniowo wszystkie pozostałe elity. Tymi zastępczymi światowymi elitami, przeciwko którym należy zdaniem antysemitów walczyć, są właśnie Żydzi. Horkheimer i Adorno

zwracają przy tym także uwagę na kluczowy dla tej kwestii fakt, że bezrozumna nieracjonalność, która drzemie w masach społecznych, posiada swoje wybitnie racjonalne korzenie: to poniżenie przez system, którego lud nie rozumie, generuje gniew, który ten sam system kieruje przeciwko „dozwołonym wrogom”, czyli właśnie wyimaginowanym, rzekomym prawdziwym władcom świata – Żydom – odpowiedzialnym wedle tej ideologii za całokształt stosunków społecznych i politycznych. Prawdziwi władcy świata – wielcy kapitaliści i właściciele, czy też dowolne elity polityczne – pozostają zaś, kosztem Żydów, zupełnie niezagrożone i nienarażone na rosnący wraz z zaostrzającymi się sprzecznościami klasowymi, społeczny gniew.

Ostatnim z wyróżnionych przeze mnie żywiołów antysemityzmu jest żywioł etyczno-moralny. Według rozumujących w tym przypadku zgodnie z marksistowskim paradygmatem autorów *Dialektyki oświecenia*, sumienie to określona wrażliwość, wypływająca ze zdolności do empatii. Jak piszą: „Sumienie polega na tym, że Ja wrażliwe jest na zewnętrzną substancjalność, zdolne uznać cudzą sprawę za własną.” (Adorno, Horkheimer 2010: 197). Oznacza to, że zdaniem filozofów sumienie jest określoną wrażliwością i zdolnością podmiotu do autorefleksji, a także do negacji dotychczasowych stanowisk oraz decyzji. Wraz z rozwojem społeczeństwa przemysłowego i współczesnego, sumienie staje się jednak pozbawione swojego przedmiotu, ponieważ odpowiedzialność za siebie i bliskich znika i zostaje zastąpiona przez służbę na rzecz państwowego i kapitalistycznego aparatu, który wchodzi w miejsce jednostki, jej obowiązków i funkcji. Przyczynia się do tego także centralizacja miejsc pracy, powstanie społeczeństwa masowego czy rewolucja techniczna w dostępie do mediów. Odtąd to wysoce skoncentrowany aparat, czyli system-świat kapitalistycznego państwa działającego na kształt fabryki, wydaje wyroki moralne, i to on dyktuje porządek, który zastępuje indywidualne sumienie człowieka. Pozostające w służbie aparatu sumienie tworzy zaś zupełnie nowe zbiorowe identyfikacje i narodowe, totalizujące stereotypy: stereotyp wzorowego Niemca, stereotyp wzorowego Polaka czy stereotyp wzorowego Żyda. Religie tracą swój dawny monopol, a nowa technokracja szybko przejmuje ich funkcje. Dzięki nowoczesnemu panowaniu ustanawiany jest więc nowy porządek moralny, który tworzy nowy uniwersalizm i jednocześnie wyrusza na łowy w poszukiwaniu podręcznego wroga, który mógłby też pełnić skutecznie funkcje symboliczne. Takim wrogiem staje się zwłaszcza judaizm, dla którego jedną z głównych kategorii pozostaje kategoria pojednania. Żywioł etyczno-moralny kreuje jednak Żydów na wroga przede wszystkim z uwagi na fakt, że budowa nowego człowieka tworzy określony nowy i totalny rodzaj panowania nad sumieniem, który wprost dyskwalifikuje Żydów z uwagi na ich rozproszenie (brak przynależności do ogółu) oraz organizacyjną słabość (ich nie-totalność). Dla ogarniętego ksenofobią i ideologią faszystowską społeczeństwa sama egzystencja innych (zwłaszcza tych, którzy nie podporządkowują się większości) jest już czymś drażniącym, co należy eliminować.

## Cztery główne żywioły retoryki antyimigranckiej

Choć społeczne zjawisko antysemityzmu w swym kształcie z początku dwudziestego wieku było zjawiskiem raczej wyjątkowym, postaram się jednak udowodnić, że cztery główne żywioły antysemityzmu „wydobyte” z rozważań Adorno oraz Horkheimera nie są zarezerwowane dla samego antysemityzmu, nie stanowią też historycznego unikatu ani nie są nawet specjalną rzadkością. Kryjące się za nimi zjawiska, które stoją za rozwojem antysemityzmu, równie często pojawiają się przy okazji narodzin wszystkich pozostałych orientacji ksenofobicznych. Historia powtarza się także i w tym przypadku, a nowe ksenofobie posiadają zaskakująco znajomą i podobną do żywiołów antysemityzmu dynamikę oraz dialektyczną treść. W chwili obecnej, w rzeczywistości europejskiej antysemityzm pozostaje zepchnięty na nieco dalszy plan. Nie znaczy to jednak wcale, że w jego miejsce nie pojawiło się nowe zjawisko, które jest w mocy zająć jego dotychczasowe miejsce i wypełnić dawne funkcje. „Nowym antysemityzmem” jest dziś z pewnością aktualna i stale rozwijająca się ksenofobia wymierzona przeciwko imigrantom i uchodźcom pochodzącym z państw muzułmańskich, oraz przeciwko wyznawcom islamu w ogóle. Idąc tropem tego założenia rozpatrzmy więc cztery podstawowe „żywioły”, zestawiając ich filozoficzną teorię z praktyczną treścią, jaką zawiera w sobie ta nowsza ksenofobia.

**Żywioł społeczno-ekonomiczny**, który zawarty jest w islamofobii, opiera się przede wszystkim na wrogości przejawianej w stosunku do konkurencji ze strony obcych kulturowo pracowników napływowych. Ostatnie lata i obecna dekada to głęboki kryzys tradycyjnej koncepcji państwa narodowego. Zakładający kosmopolityczno-rynkowe podejście system neoliberalny, który sam obwołał się zresztą końcem historii, okazał się mieć stosunkowo krótki żywot, ale był to także system, który w sposób trwały i głęboki naruszył spójność i samodzielność poszczególnych państw-narodów. Globalny rynek ekonomiczny i kapitałowy umniejszył rolę pojedynczych państw i ich rządów, a wraz z coraz szerszym otwieraniem się na kolejne rynki zagraniczne, sytuacja gospodarcza Zachodu zaczęła ulegać stopniowemu pogorszeniu. Wzrost znaczenia Chin, stagnacja gospodarcza państw starego, zachodniego imperializmu i widoczny odpływ kapitału do państw Globalnego Południa spowodowały, że ostatnie lata naznaczone były na Zachodzie ludowym sentymentalizmem i tęsknotą za dawnym i utraconym już dobrobytem, utożsamianym ze złotym wiekiem. To właśnie na fali przywracania wielkości dawnym imperiom, w USA wybory wygrał Donald Trump, a w Europie do głosu zaczęli dochodzić politycy o poglądach izolacjonistycznych i wyraźnie nawiązujących do idei nacjonalizmu. Również przyjęte głosami wrogów obcej siły roboczej *Brexit* to w rzeczy samej nic innego, jak tylko politycznie przeobrażone marzenie o restytucji dawnego brytyjskiego imperium i przywróceniu jego stabilnego bogactwa, które byłoby zarezerwowane jedynie dla obywateli tego imperium.

W warunkach przywracania wielkości idei państwa narodowego i tęsknoty za dawnym, europejskim imperializmem, sytuacja muzułmanów uległa drastycznym

zmianom. Winą za stagnację i pogorszenie się warunków życia w państwach Zachodu obarczono obcych: imigrantów, którzy szybko zamienieni zostali w źródła pracy i w dodatku obciążeni pełną ideologiczną charakterystyką klasy próżniaczkiej. Muzułmanie, jako element najbardziej odstający kulturowo, otrzymali więc miano niechcianego balastu, który dodatkowo znajduje się w stanie ciągłej wojny ze światem cywilizowanego Zachodu, deklaratywnie broniącego demokracji i praw człowieka. Dekret o niewpuszczaniu uchodźców do Stanów Zjednoczonych, czy sprzeciw polskiego rządu przeciwko przyjmowaniu uchodźców to oznaki wrogości wobec muzułmanów, którzy przedstawiani są dziś masom pracującym Zachodu jako ich kulturowi przeciwnicy. Pomimo że w całej Europie pracują dziś miliony muzułmanów, wizja otwartych granic i wpuszczenia bardzo nawet ograniczonej liczby uchodźców z terytoriów objętych wojną urasta w oczach politycznych konserwatystów nieomalże do rangi czynu porównywalnego z dobrowolnym i świadomym wprowadzeniem konia trojańskiego do okupowanej twierdzy.

Nie da się jednak oprzeć wrażeniu, że cała ta polityka – tak jak i dawniej – jest jedynie przesłoną poznawczą wykorzystywaną na potrzeby określonej politycznej strategii. Jest to bardzo podobne do sytuacji, kiedy to winą za kryzys z początku dwudziestego wieku obarczono Żydów. Obecny globalny kapitalizm również (z przyczyn oczywistych) nie poszukuje ogólnych i prawdziwych wyjaśnień dla swojej kondycji, lecz stosuje funkcjonalne dla siebie ideologiczne maski, które przesłaniając rzeczywistość i mają antagonizować poszczególne odłamy klasy pracującej. Żywiół społeczno-ekonomiczny islamofobii tłumaczy więc społeczeństwu, że uchodźcy i muzułmanie to niechciany wróg i groźny intruz na europejskim i amerykańskim rynku pracy. Rynki te jednak ciągle korzystają masowo z tanich surowców, zdobywanych przy pomocy siły militarnej w państwach Bliskiego Wschodu<sup>2</sup>.

Nowoczesna islamofobia to także bardzo intensywny **żywiół religijny**, który bazuje z kolei na fundamentalnej odmienności islamu wobec chrześcijaństwa. Zdaniem większości islamofobów, sam islam jest czymś kulturowo tak obcym i różnym, że absolutnie i totalnie dyskwalifikuje to jego wyznawców z kręgu wszelkiej cywilizacji czy wręcz kultury jako takiej. Wrogość wobec wyznawców islamu aktywnie potęguje też identyfikację chrześcijańską powstającą z popiołów, by walczyć z nową dzikością, której symbolem staje się religia muzułmanów, utożsamiana też dziś często z krępującą biedą, ewolucyjnym zapóźnieniem, ludzką prehistorią czy magicznym i pogańskim barbarzyństwem. Religii islamu stale zarzuca się też dążenie do śmierci czy wręcz jej kult, oraz współtowarzyszący mu całkowity irracjonalizm. Islam przedstawiany jest dziś w związku z tym, jako śmiertcionośne zagrożenie spoza granic człowieczeństwa, jako religia śmierci potęgować ma czysty pęd ku śmierci, którego staje się żywym przedstawieniem. Irracjonalnymi przedstawicielami tego pędu ku śmierci są samobójcy-zamachowcy, są nimi zresztą także wszyscy

---

2 Jednym z często powtarzanych argumentów na rzecz wojskowej obecności Zachodu na Bliskim Wschodzie jest też argument dotyczący występowania rzekomego braku umiejętności rządzenia się u tubylców. Argument ten żywcem przypomina dawne antysemityczne tezy dotyczące żydowskiej niegospodarności i nielegalnego charakteru żydowskich dóbr.

terroryści islamscy, a poprzez nich irracjonalnym pędem ku śmierci staje się też cały islam, który krzywdzić ma każdego: począwszy od dzieci i kobiet, a skończywszy na żyjących właśnie wyłącznie dla umierania mężczyznach. Równie silnie jak w przypadku antysemityzmu, przejawia się tu także wyraźny moment panowania. Islam jest wrogi, ponieważ („w odróżnieniu od nas”) rości sobie prawo do panowania nad ciałem czy też światopoglądem. Nowoczesna i zasadniczo postreligijna w swych praktykach Europa zwalcza więc islam zarówno z uwagi na fakt, że jest on domniemanym regresem ku głębokiej i fundamentalistycznej religijności, jak i z uwagi na to, że nie poddaje się on asymilacji i unicestwieniu przez liberalno-chrześcijański paradygmat, który wbrew współczesnym deklaracjom dziś tak samo, jak miało to miejsce dawniej, nie znosi odmienności, nad którymi nie może sprawować bezpośredniej władzy. Islam jako religia jest więc czystym złem, ponieważ niczym judaizm jest głęboko sprzężony z życiem i codziennością religią, bardzo przy tym różni się od praktyk stosowanych na Zachodzie. W oczach postreligijnej części kontynentu islam jest też złem, ponieważ w ogóle pozostaje faktyczną religią i nie daje się go sprowadzić jedynie do poziomu jednej z wielu prostych form estetyzacji konsumpcji typowej dla Zachodu.

W przypadku **żywołu ideologicznego i narodotwórczego**, użyteczność uchodźców pochodzących z krajów islamskich wydaje się być szczególna. Kryzys na Bliskim Wschodzie wywołany przez długoletnie działania zbrojne podejmowane przez Zachód w Iraku, Libii, Afganistanie czy Syrii wytworzył sytuację, w której światowej opinii publicznej narzucona została pojęciowa opozycja demokracji oraz terroryzmu. Sam terroryzm zastąpił w tym układzie dawniejszy totalitaryzm jeszcze rodem z czasów Zimnej Wojny. To niezwykle proste ideowe przeciwstawienie państw demokratycznych i państw terrorystycznych służy przy tym oczywiście przede wszystkim szerokiemu usprawiedliwianiu stosowania dowolnej przemocy wobec państw, które nie są „demokratyczne”. Walka w obronie tak zwanej demokracji uzasadniać ma nie tylko konkretne wojny, ale i przemianę całego życia społecznego jako takiego, a także usprawiedliwiać panowanie samej kapitalistycznej „demokracji”. O podobnym zjawisku w swojej pracy poświęconej islamofobii pisze też Monika Bobako, kiedy zwraca uwagę, że funkcje Europy i Islamu przenikają się i manifestują pod postacią pustych-znaczących, które działają w interesie określonych ideologii (Bobako 2017).

Kolejnym kluczowym czynnikiem islamofobii jest więc czynnik wewnętrzny. Dzięki stałemu podkreślaniu obcości, inności i zagrożenia ze strony świata islamu siły aparatu państwa uzyskują w zasadzie nieograniczone możliwości zaostrzania wszelkich rodzajów systemów bezpieczeństwa i kontroli. Agencja NSA w Stanach Zjednoczonych, która podsłuchuje miliony rozmów i śledzi poczynania obywateli USA w internecie, prawo umożliwiające coraz łatwiejsze instalowanie podsłuchów w Polsce, wielomiesięczny stan wyjątkowy we Francji czy utworzenie systemu dronów-zabójców eliminujących dowolnie wybrane cele bez konieczności wydawania wyroków – wszystko to są zdobycze ideologii, której udało się wmówić zachodnim



masom społecznym, że zagrożenie ze strony – najechanych wcześniej – państw takich jak Irak czy Afganistan to wystarczający argument za tym, aby dobrowolnie zrezygnować ze znaczącej części europejskich swobód i praw politycznych oraz obyczajowych. Klasyczna i intensywnie dziś stosowana polityka obłożonej twierdzy oraz stałe podsycanie stanu zagrożenia spajają europejskie społeczeństwa na nowo tworząc nowe, ksenofobiczne narodowe sumienie i kreując jedność przeciwko konkretnym i często odgórnie wskazywanym wrogom. Nowy-stary porządek powstały po rozpoczęciu niekończącej się wojny z terroryzmem pozwala wobec tego zadawać cierpienie usankcjonowane przez aparaty państwa zarówno samym terrorystom, obcej ludności, jak i własnym obywatelom, którzy przestają zresztą być obywatelami, a stają się materiałem na domniemanych terrorystów i wewnętrzne zagrożenie.

Ostatni z wymienionych, **żywiół etyczno-moralny** islamofobii koncentruje się dziś przede wszystkim na stopniowym procesie orientalizacji wyznawców islamu. Zjawisko orientalizacji w zgodzie z koncepcjami nekolonialnymi spycha określone rejony naszego globu i ich mieszkańców poza nawias praw człowieka, kapitalistycznego prawa własności, a także poza zakres sumienia. Dzieje się to w całkowitej zgodzie z przewidywaniami Noama Chomsky'ego jeszcze z lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, który stwierdził, że:

[...] konflikt Północ-Południe nie wygaśnie i trzeba będzie wymyślić nowe formy dominacji by uprzywilejowane części zachodniego społeczeństwa uprzemysłowionego miały zapewnioną znaczącą kontrolę nad światowymi ludzkimi i materialnymi zasobami oraz odnoszenie z tej kontroli nieproporcjonalnych korzyści [...] Dla zachodniego systemu ideologii konieczne jest utworzenie ogromnej przepaści pomiędzy cywilizowanym Zachodem, który tradycyjnie przywiązuje wielką wagę do godności ludzkiej, wolności, samookreślenia, a barbarzyńską brutalnością tych, którzy z jakichś powodów – być może wadliwych genów – nie doceniają głębi tego historycznego zobowiązania [...]. (Chomsky 1982: 84–85)

Skutecznie przeprowadzona orientalizacja i barbaryzacja świata islamu tworzy niezwykle funkcjonalną sytuację, w której Zachód jako jedyny światowy podmiot posiada po swojej stronie prawo moralne. Proces ten jednocześnie odbiera to samo prawo ofiarom, które tracą tym samym wszelkie podstawy do samoobrony, ponieważ nie posiadają już podmiotowości rozwiniętego człowieczeństwa. Radykalne formy islamofobii w języku potocznym wprost zresztą posądzają imigrantów i uchodźców o brak rozumu, sumienia, zasad moralnych i moralności. Ten sprzężony z dzikością brak sumienia uchodźców i imigrantów umożliwia też traktowanie ich w sposób nieludzki. Uchodźcy są więc wpuszczani lub niewpuszczani niczym zwierzęta, bywają odsyłani z powrotem do krajów ogarniętych wojną, mogą być stosowane przeciwko nim zabezpieczenia rodem z dawnych obozów koncentracyjnych czy to w postaci murów, siatek, wartowni strażniczych, czy też w postaci terroru policyjnego. Propaganda, która przedstawia uchodźców jako reprezentantów wcielonej bezrozumności, nie może się więc obyć bez wyrzucenia ich poza przestrzeń

zachodniego sumienia i empatii – tym, którzy uciekają z krajów ogarniętych wojną, przypisuje się wrodzone bestialstwo i żądzę mordu albo tchórzostwo i brak męstwa.

Nowoczesny porządek liberalny w swej demokratycznej wersji funkcjonuje zresztą tylko w sytuacji, w której jest w stanie skutecznie narzucić swój system prawny. W przypadku państw stale kolonizowanych – w tym państw na Bliskim Wschodzie – nie jest to jednak możliwe, także z uwagi na miejscowy opór czy powstały po dekadach wojen chaos. W konsekwencji rodzi się stały konflikt, który wyrasta na sprzecznościach mających swe źródło w niedostatecznym i niepełnym dostosowaniu „świata terrorystów” do „świata demokracji”. Następnym krokiem jest więc konieczna dehumanizacja wszystkich ludzi pochodzących ze „świata terroryzmu”, aby „świat demokracji” mógł w stosunku do nich stosować radykalne i oparte na przemocy metody. Wszystko ma nam mówić, że uchodźcy są tym Innym i nie podpadają pod powszechne kategorie człowieczeństwa. Na tej podstawie odmawia się dziś azylu uchodźcom stojącym u bram Europy i w taki sposób rozumował też Jarosław Kaczyński, kiedy w 2015 roku wprost straszył, że w organizmach uchodźców znajdują się „pasożyty i pierwotniaki groźne dla Polaków”. Prezes Prawa i Sprawiedliwości bynajmniej nie zabiegał wówczas o leczenie chorych (które naturalnie należałoby zastosować u wszystkich uznanych za ludzi), lecz właśnie o wykluczenie i wykreślenie uchodźców z ram społeczeństwa i z grona ludzi, których leczenie w ogóle mogłoby obowiązywać. Z perspektywy czasu widać, że wystąpienie to zapoczątkowało cały głęboki nurt polskiej islamofobii, która istnieje dziś w naszym kraju w swej prawdziwie widmowej postaci: praktycznie bez muzułmanów i jedynie po to, aby spełniać rolę ideologicznego, integracyjnego narzędzia w rękach politycznych sił, które ją wzbudziły.

### **Kurtyna opada**

Zachodzące pomiędzy żywiołami antysemityzmu a żywiołami islamofobii podobieństwa są zbyt wyraźne, aby móc je zignorować. Konsekwentnie rodzi to wniosek, że wszelkie działające na narodowym gruncie ksenofobie posiadają potencjalnie podobną żywiołowość wynikającą z ich dynamiki, która przejawia się w omówionych przeze mnie czterech sferach. W służbie współczesnej bieżącej polityki antyimigranckiej i ksenofobicznej występują w związku z tym te same żywioły, które niegdyś doprowadziły do eksplozji antysemityzmu, co zwraca uwagę na istotną problematykę teoretyczną. Spreparowane przez Adorno i Horkheimera na potrzeby ich teorii pojęcie żywiołowości kieruje nas przede wszystkim ku tożsamer z żywiołami samodzielnej spontaniczności i ogólnie nieokiełznanej naturze, filozofii idealistycznej. Analiza „żywiołowości” w wykonaniu filozofów jest jednak w rzeczywistości filozoficzną analizą procesu historycznego i rozwoju określonych doktryn ideologicznych. Żywioły, jak po części jest to sugerowane, nie są wobec tego rzeczywistością podmiotową stroną procesu dziejowego, stanowią raczej efekt funkcjonowania określonych mechanizmów o znacznie szerszych podstawach. Wedle samych

twórców tej koncepcji, antysemityzm ponad wszystko był więc użytecznym, ideologicznym wytrychem stosowanym na potrzeby przemiany społeczeństwa na modłę faszystowskiej racjonalności. Kolejne żywioły były zaś rozumiane jako poszczególne sfery antysemityzmu, czyli kolejne obszary w których rodził się on, po czym dalej samodzielnie już odtwarzał i reprodukował.

Nie byłoby jednak wbrew ideom Adorno oraz Horkheimera przyjąć bardziej ogólne i usystematyzowane założenie, że dialektyka ksenofobii z ich żywiołami to konsekwencja i pochodna określonych form sprzeczności społecznych, w tym przede wszystkim sprzeczności o ekonomicznym i kulturowym charakterze, które skupiają się wokół zagadnienia klas społecznych. Niezależnie od tego, czy przyjmimy to założenie, pozostaje wciąż aktualna fundamentalna dla całego sporu kwestia dotycząca rzeczywistego podmiotu tychże procesów.

Żywioły antysemityzmu wraz ze swą faktyczną treścią nie działają w próżni, a ich społecznym nośnikiem nie może być sama ideologia wraz ze swoimi kulturowymi przejawami. Dla autorów *Dialektyki oświecenia* proces, który prowadzi do wytworzenia się żywiołów antysemityzmu, to specyficzna wędrówka idei oraz ich ewolucja, a także skutek wielu nieuporządkowanych przyczyn o podłożu wprost materialnym. W ramach tej teorii, w sposób bezpośredni zaniedbany pozostaje jednak komponent czysto społeczny. Prześledzenie ścieżek antysemityzmu i zestawienie ich z drogą, którą pokonuje obecnie na nowo rozbudzona islamofobia, ujawnia pewną niepokojącą prawdę i podsuwa nam w tej kwestii pewną myśl.

Zarówno antysemityzm, jak i islamofobia cieszą się tak naprawdę popularnością przede wszystkim z uwagi na przynależność do określonego modelu kapitalistycznej racjonalności. W obydwu przypadkach postulatem tej kapitalistycznej racjonalności jest dążenie ku ekonomicznej izolacji, rozumianej jako odejście od narracji klasowej i grupowej ku doktrynie gloryfikującej gospodarkę własnych państw narodowych, w ramach których reprodukcja imperialistyczna okazuje się być najtrwalsza. Prawdziwym podmiotem dla tych dążeń nie są jednak ani nacjonalistyczne partie polityczne organizujące ten ruch, ani głoszący niebezpieczne idee fanatyczni mówcy i działacze, nie są nimi też zwolennicy „kapitalizmu neoliberalnego”, ponieważ zjawiska związane z antysemityzmem i islamofobią są od nich znacznie starsze. Faktycznym sprawcą i organizatorem całego ruchu pozostają społeczne masy. To, co zostało określone mianem żywiołów, jest więc raczej faktyczną i egoistycznie motywowaną tendencją, która drzemie praktycznie we wszystkich zbiorowościach, pozostających w ekonomicznie imperialistycznej relacji do którejś z wersji Obcego.

Żywiołowa ksenofobia jako taka bez wątpienia właściwa jest też dziedzinie myślenia ściśle rynkowego: aby poczuć faktyczną niechęć ku zewnętrznym obcym, niezbędna jest bowiem świadomość odrębności własnego rynku pracy i swej ekonomicznej podmiotowości. Bycie częścią własnego rynku i walka w jego obronie są praktycznie tożsame z odczuwaniem gospodarczego patriotyzmu narodowego i żywieniem uprzedzeń w stosunku do bytów zagrażających naszej homeostazie (czytaj: naszemu bogactwu). Za naturą całego procesu ksenofobicznego tkwi więc

w związku z tym odziany w myślenie plemienne *homo oeconomicus* okresu formacji imperialistycznej. Na tej podstawie osadzona jest też przerażająca rozumność antysemityzmu czy też islamofobii: obie te formy społecznej *praxis* to odziane w nacjonalistyczną narrację wezwania ku wywłaszczeniu i nacjonalizacji tych, których wskazano, jako nie-swoich. Społecznie wyobcowana brutalność właściwa dla procesu walki klas zamienia się więc w jeszcze gorszą i bliską pojęciu eksterminacji ideologię, której jedynym celem jest siłowe zdobycie tego, co leży w posiadaniu innych. Samo dążenie do fizycznej eliminacji lub przynajmniej do pozbawienia praw obcego przez siebie wroga rozpala przy tym ogień, który trawi już nie tylko samych przeciwników, ale znosi też każdą formę rozumności, która chciałaby oprzeć się tej zredukowanej do myślenia rynkowo-plemiennego ideologii. Wyznaczana przez prawdziwie oddolną reakcję na globalizację żywiołowość ksenofobii nie musi być więc wcale specjalnie pobudzana, ponieważ rozwija się spontanicznie wraz z rozwojem społecznej tożsamości klasowo-narodowej. Ksenofobia jawi się więc nie jako wyjątek czy patologia, lecz jako „naturalny” produkt określonego etapu rozwoju (czy też regresu) kapitalizmu. Kapitalizmu przede wszystkim zachodniego oraz masowego – dodajmy.

Realną ceną ksenofobii nie jest w związku z tym samo tylko położenie tych, których te fobie dotyczą wprost. Szczególnie dobrze jest to widoczne również we współczesnej Polsce, gdzie sam islam praktycznie nie występuje – a jednak polityka naszego rządu lokuje nas obecnie na pierwszej linii europejskiej walki przeciwko uchodźcom i imigrantom z krajów muzułmańskich. Rozwinięte i uświadomione poczucie poniżenia w realiach peryferyjnej gospodarki kapitalistycznej zastępuje w tym miejscu wszystkie – wydawałoby się niezbędne – doświadczenia z żywymi wyznawcami islamu. Ideologia rewanżyzmu wydostaje się w ten sposób na powierzchnię i eksploduje przede wszystkim przeciwko tym, których sytuacja jest jeszcze gorsza – dominująca hegemonia wyrzuca ich w ogóle poza ramy kapitalistycznej podmiotowości. Opór wobec uchodźców i islamu z powodzeniem stanowi już więc o narodowej tożsamości Polski i jej obywateli. Wrogość wobec uchodźców nie jest jednak wcale rzeczywistą kwestią polityki zagranicznej – lecz zgodnie z filozofią „żywołu ideologicznego” jedynie budulcem dla rodzącej się na naszych oczach nowej tożsamości nacjonalistycznej, która bez swego wyimaginowanego przeciwieństwa nie zdołałaby samej siebie zdefiniować. Dopiero tworząc taki poziom nieracjonalności, który z nieprzyjęcia w granice Polski kilku tysięcy uchodźców uczyni centralny punkt naszej tożsamości, władza będzie mogła realizować swoje pozostałe cele, które na dalszych etapach wymagają przecież ściśle określonych identyfikacji. Tą rzeczywistą identyfikacją, którą buduje dziś narodowa ksenofobia wyrażana w stosunku do uchodźców i świata islamu, jest identyfikacja wroga liberalnego porządku i podmiotu, którego jedyną tożsamością pozostaje dawniejsza tożsamość narodowa, zwracająca się ku regresywnym wizjom jedności etniczno-religijnej.

Źródła antysemityzmu, islamofobii i innych żywiołowych ksenofobii nie należy jednak upatrywać w chwilowych ideologicznych fluktuacjach. Główną rolę odgrywa

tu sama kapitalistyczna doktryna, której wiecznie niespełnione ambicje globalizacyjne pozostają w głębokiej sprzeczności z dominującym wciąż systemem państwa narodowego i hegemonią państw imperialistycznych. Ksenofobia umożliwia wyłaszczanie poprzez orientalizację i wyznaczenie Innego, jest też jednym z głównych mechanizmów kapitalistycznej cyrkulacji prywatnej własności. Każda nierówność w dostępie i szansach na uzyskanie prywatnej własności pogłębia podział na tych, którzy „legalnie” są jej bliżej i tych, którzy mieliby tylko czyhać, by w sposób niezasłużony wepchnąć się w kolejkę do uprzywilejowanych stołów. W ten właśnie sposób swą mroczną podmiotowość ukazują ukształtowane w duchu narodowej jedni masy, stając się przy tym siłą rozumującą i działającą w sposób czysto instrumentalny, na użytek utrwalania klasowej władzy swych panów.

## Bibliografia

- Bobako Monika. 2017. *Islamofobia jako technologia władzy. Studium z antropologii politycznej*. Kraków: Universitas.
- Chomsky Noam. 1982. *Towards a New Cold War: Essays on the Current Crisis and How We Got There*. New York: Pantheon.
- Horkheimer Max, Adorno Theodor W. 2010. *Dialektyka oświecenia*, M. Łukasiewicz (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo „Krytyki Politycznej”.
- „Cholera na wyspach greckich, dezenteria w Wiedniu”. *Kaczyński pyta o uchodźców*. TVN 2015. <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kaczynski-zastanawia-sie-czy-immigranci-sprowadza-do-europy-zarazy,585502.html>, (dostęp 01.06.2019).

## The Elements of Anti-Semitism and Xenophobia Dialectics

### Abstract

In this paper, I analyse the components that make up the concept of so-called elements of anti-Semitism as presented by Theodor W. Adorno and Max Horkheimer. According to their multi-factorial analysis of the sources behind the development of anti-Semitism in the 20<sup>th</sup> century, we can distinguish four basic dimensions thereof: socio-economic, religious, ideological and ethical-moral. After a brief characterisation of each of the elements of anti-Semitism, I then juxtapose them with the phenomenon of contemporary Islamophobia in order to attempt to prove that the concept of the authors of the Frankfurt School has a broader and non-uniform dimension; it can be treated as a philosophical-critical foundation for theoretical research in the field of contemporary xenophobias and its sources.

**Key words:** xenophobia, critical theory, dialectics, anti-Semitism, Frankfurt School